



**Szymon Szyszman**



# **ZAMEK NAJEZIORNY W TROKACH I JEGO OBROŃCY**

Warszawa 2006.

Przedruk z „Pamiętnika Wileńskiego”  
Formatował i fotografiami  
Aldony Karskiej uzupełnił  
Janusz Bohdanowicz „Czortek”

Adres kontaktowy. Janusz Bohdanowicz  
02-647 Warszawa ul. Bachmacka 4 m. 66  
Tel. 22-854-05-23, kom.662 -249-166  
E-mail: [janusz40@poczta.onet.pl](mailto:janusz40@poczta.onet.pl)

## **ZAMEK NAJEZIORNY W TROKACH I JEGO OBRÓŃCY**

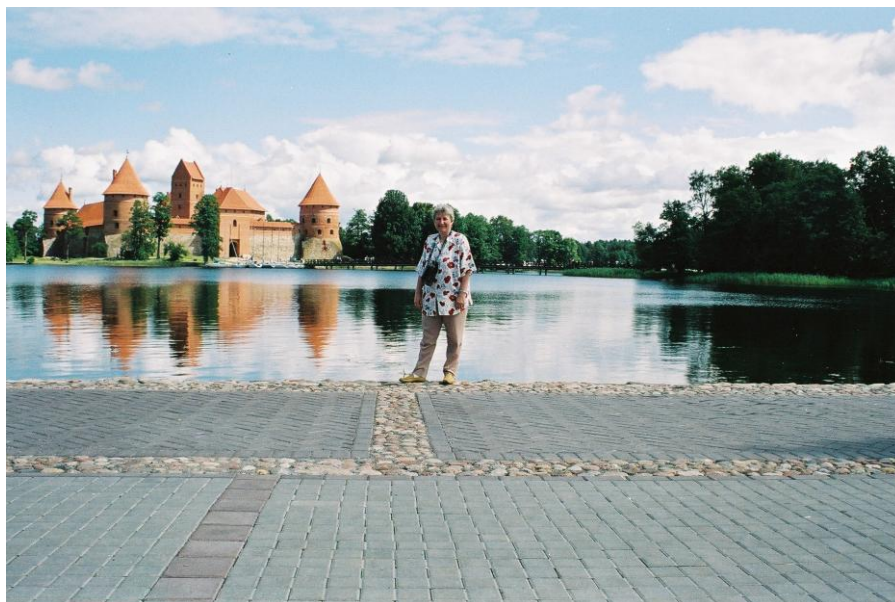
Obie wojny światowe spowodowały także w dziedzinie kulturalnej znacznie większe zniszczenia niż jakiegokolwiek inne w dawniejszych dziejach ludzkości. Straty poniesione w tej dziedzinie na historycznych ziemiach litewskich należą do najbardziej dotkliwych. Toteż z tym większym uznaniem należy oceniać kontynuację wszelkich wysiłków celem ratowania czy odbudowy na tych terenach, w tak trudnych warunkach obecnych, pomników przeszłości, zniszczonych w ubiegłych wiekach. Spośród prac restauracyjnych wykonanych tutaj w ostatnich czasach, pierwsze miejsce pod względem rozmachu zajmuje niewątpliwie częściowa odbudowa zamku najeziornego w Trokach. Wstępne prace badawcze zostały podjęte jeszcze na wiele lat przed ostatnią wojną i były kontynuowane nawet w trudnych warunkach wojennych. Na początku 1940 roku zapowiedziano całkowitą restaurację zamku. Jednak te ambitne plany zostały pokrzyżowane przez wydarzenia polityczne i rozszerzenie się pożogi wojennej. Po zakończeniu wojny projekty te doczekały się częściowej realizacji: odbudowano jedną grupę w kompleksie gmachów na wyspie.

Jak można sądzić z fotografii, odbudowa została przeprowadzona starannie. Zamek najeziorny całkowicie na to zasługiwał zarówno ze względu na rolę jaką odegrał w dziejach jak i swą wartość architektoniczną i artystyczną. Imponujące, nawet w stanie ruin, resztki tego zamku zniszczonego w czasie „Potopu” nieraz przyciągały ku sobie uwagę historyków sztuki. Między innymi wiele uwagi poświęcił mu zarówno przed jak i po ostatniej wojnie Marian Morelowski. Reasumując wyniki swoich poszukiwań w obszerny i bogato udokumentowanym studium, określił on zamek w Trokach jako „jedno z donioślejszych dzieł

architektury na rozległych obszarach środkowo-wschodniej Europy z przełomu XIV i XV w.

Prace Morelowskiego zdają się rozstrzygać od dawna dyskutowaną kwestię: kto budował ten zamek. Na początku bieżącego stulecia w nauce panował pogląd, iż został on wzniesiony przez budowniczych prawdopodobnie przybyłych z Prus i wzorujących się na zamku Zakonu Krzyżackiego. Nie zwracano przy tym uwagi na świadectwo Ghillebert'a de Lannoy, który bawił w Trokach w styczniu 1414 r. i zapisał w swoim dzienniku, iż budowa zamku jest wykonana na sposób francuski. Nowsze badania przeprowadzone w terenie oraz studia porównawcze zdają się potwierdzać to spostrzeżenie. Jak zanotował tenże Ghillebert de Lannoy, zamek był w tym czasie całkiem nowy. Morelowski datuje na 1397-1403 okres wzniesienia tej „najpotężniejszej warowni” Witolda, kontrolującej najważniejsze linie komunikacyjne między Wilnem a Kownem i stanowiącej istotną część systemu obronnego Niemna i Wilii.

Był to okres szybkiego rozwoju sztuki obłężniczej i budownictwa zamku trockiego wziął właśnie pod uwagę ten czynnik, podczas gdy architektura zamków obronnych Zakonu w Prusach i na Pomorzu, oparta przede wszystkim o wzory syryjsko-palestyńskie, rozwinęła się w XIII i XIV w., kiedy nie liczone było jeszcze z postępem w umiejętności zdobywania grodów. Pomimo całej jego potęgi, pod koniec XIV w. zaczęły się zauważać pierwsze oznaki słabości Zakonu. Zbyt pewny swej mocy nie doceniał on ani postępu technicznego ani przemian w sztuce wojskowej i szedł dawnymi drogami, kultywując tradycje zachodniej „chevalerie”. Ta słabość wewnętrzna i zastój wystąpił z całą jaskrawością po klęsce pod Grunwaldem. W bitwie tej armia ich przeciwników – jak wykazały nowsze badania – posłużyła się nowymi, nieznanymi tu jeszcze środkami taktyki (jak to jest niewątpliwie obecnie, wzorującymi się na sztuce wojennej Mongołów).



## Zamek najeziorny w Trokach. Stan obecny 2005 t.

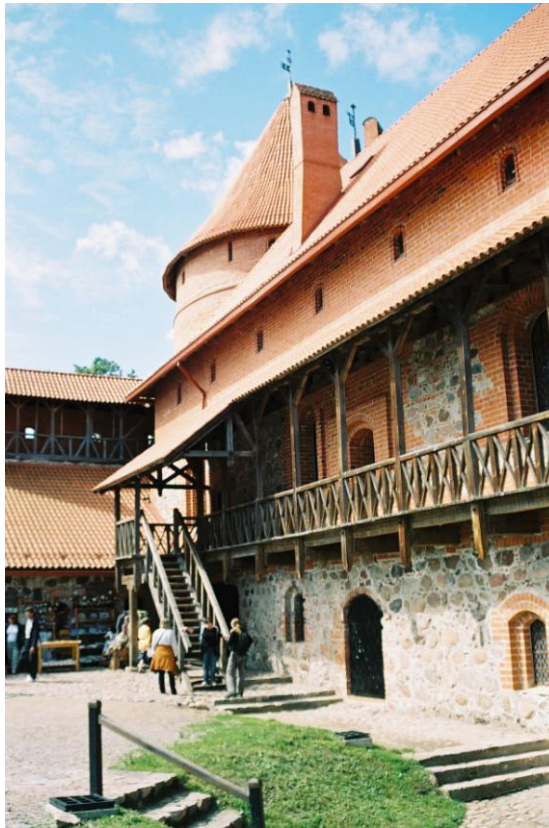
Wznosząc zamek najeziorny w Trokach, Witold odwrócił się od przestarzałej koncepcji krzyżackiej i wybrał francuską, opartą o wzory gallo-rzymskie. Włosi przyjęli ten system, nieco zmodyfikowali i rozpowszechnili po świecie. Architektura zamku w Trokach zdradza właśnie koncepcję francuską we włoskiej odmianie.

Widać to nawet w takich szczegółach jak łuki okienne, które w tej gotyckiej budowli nie są łamane (jak na całym terytorium otaczającym Litwę), lecz okrągłe i ozdobione wałkami. Ani na ogromnym obszarze Litwy XIV-XV w. ani w krajach sąsiednich nie spotykamy drugiego zamku, którego architektura byłaby identyczną z architekturą zamku trockiego. Zdaje się, iż zamek ten wznosił budowniczy, który był specjalnie w tym celu sprowadzony z daleka i który po wykonaniu swego zadania opuścił Litwę na zawsze.

Kim był ten architekt i kąd przybył do Trok ?

Morelowski wykazuje, że spośród warowni położonych na obszarze nadbałtyckim zamek najeziorny w Trokach jest najbardziej podobny do zamku najeziornego w Olofsborg (południowa Finlandia), wzniesionego dla Szwedów w roku 1477 przez 16 budowniczych Włochów. Architekci włoscy pracowali nieraz w krajach Europy wschodniej i północnej. Korzystali z ich usług władcy moskiewscy, wnosząc w końcu XV i na początku XVI w. umocnienia na terenach graniczących z posiadłościami Kawalerów Mieczowych (np. Izborsk i Iwangorod). Wiemy także, iż zamki wzniesione przez Kazimierza Wielkiego, między innymi na Mazowszu, nie naśladowały zamków Zakonu, lecz były budowane na modłę francuską. Jest rzeczą zrozumiałą, iż sąsiedzi Zakonu Krzyżackiego czy Zakonu Kawalerów Mieczowych, wnosząc przeciwko nim zamki obronne, nie mogli ze względów politycznych i wojskowych ufać architektom sprowadzanym właśnie z ziem obu zakonów. Niewątpliwie dla tych samych względów Witold nie chciał korzystać z usług architektów pruskich przy wznoszeniu swojej najpotężniejszej (i położonej tak blisko linii wypadowej nieprzyjaciela) twierdzy mającej kluczowe znaczenie w systemie defensywnym przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu.

Spośród wszystkich zamków wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego Wysoki Zamek we Lwowie starszy o pół wieku od zamku w Trokach, ma z nim najwięcej cech wspólnych. W związku z tym inny pomnik architektury lwowskiej może, według Morelowskiego, pomóc w wyśledzeniu dróg, którymi budowniczości włoscy przybywali do Polski i Litwy. Jest to katedra ormiańska, uderzająco podobna pod względem stylu do świątyń ormiańskich na Krymie, fundowana przez Jakóba syna Szachinszacha z Kaffy i Panosa syna Abrahama, prawdopodobnie także z Krymu.



Podwórze wewnętrzne zamku najeziornego  
Stan obecny 2005 r.

Katedra ta, zbudowana w latach 1356-1363, jest dziełem Włocha Dorchi`ego, przybyłego do Lwowa niewątpliwie z jednej kolonii włoskich na Krymie, najprawdopodobniej z Kaffy, razem z kolejną falą przesiedleńców ormiańskich, ciągnących przez wiele wieków na ziemie ruskie.

Architekci włoscy, licznie osiedli w basenie Morza Czarnego, zwłaszcza w jego zachodniej części, budowali wiele twierdz nie tylko na obszarach przyległych. Sprowadzano ich na Węgry i jak mówiliśmy już, nawet daleko na północ: Moskwy i Finlandii.

Zainteresowania wojenne i polityczne Witolda kierowały go ku ziemiom czarnomorskim. Jak wykazuje Morelowski, musiał on doskonale orientować się w sprawach kolonii geneueńskich na tych terenach; pomocni mu w tym mogli być krymscy Karaimi przesiedleni na Litwę. W ten sposób więc włoscy architekci mogli przybywać na Litwę i wykonywać zamówienia. Jeden z nich, najprawdopodobniej Genuецzyk z Kaffy, wznosił zamek najeziorny w Trokach. Przy wznoszeniu tej budowli pracowali także majstrowie innych narodowości z basenu Morza Czarnego.

Jako osiedle ściśle związane tutaj z zamkiem powstało miasto Troki. Moment obronności górował tutaj nad każdym innym względem, nawet nad momentem komunikacyjnym. Zamek najeziorny, kontrolujący rozległy teren na łądzie, musiał mieć z nim wygodne i pewne połączenie. Temu celowi służył drewniany most, którego ślady na dnie jeziora są wciąż jeszcze widoczne. Most łączył się z lądem w dzielnicy karaimskiej. Oddawał więc Witold w ręce Karaimów kontrolę i obronę dostępu do zamku.



Komnaty zamku najeziornego w Trokach.  
Stan obecny 2005 r

Zanim przejdziemy do dokładniejszego omówienia funkcji spełnianych przez ludność karaimeńską w systemie obronnym Trok, należy nam przedstawić jak najzwyczajniej kwestię powstania osiedli karaimeńskich na Rusi, Litwie i w Polsce. Bezskrytycznie powtarzana tradycja przypisuje inicjatywę w tym względzie w. księciu Witoldowi, który w końcu XIV w. miał pierwszy sprowadzić z Krymu kilkaset rodzin karaimeńskich do Trok, stamtąd zaś przenieść ich część do Halicza (sic!).

Jednak nie do Witolda należy inicjatywa osiedlenia Karaimów w Europie środkowo-wschodniej, gdyż byli oni tam już na długo przed nim w wyniku migracji, które odbywały się falami w ciągu wielu wieków. Przede wszystkim Witold nie mógł mieć żadnej władzy nad Haliczem, który do Litwy nie należał. Chociaż w tym okresie losy Polski i Litwy zaczęły się wiązać się ze sobą, nieraz jednak dochodziło między nimi do scysji grożących całkowitym zerwaniem więzi. Obie strony zazdrośnie strzegły swoich prerogatyw. Nie jest więc do pomyślenia, aby Witold, który był wielkim księciem litewskim, mógł rozciągnąć swoją władzę, chociażby w najskromniejszym zakresie na tereny, które z punktu widzenia prawnego stanowiły niekwestionowaną własność państwa polskiego. Poza tym, liczne świadectwa stwierdzają obecność Karaimów na terytorium zarówno Litwy jak Polski i Rusi na długo przed epoką Witolda. Jednak sława tego bohatera hipnotyzowała tak mocno, iż nikt, nawet najbardziej krytyczni historycy współcześni, nie odważył się poddać tę legendę rewizji. Odrzucano więc po prostu zarówno tradycje jak i dawne teksty świadczące o osiedleniu się Karaimów na terytorium właściwej Litwy już co najmniej w XIII w. Co do Rusi, mamy świadectwo, iż w Haliczu zorganizowana gmina karaimeńska istniała już na początku XIV w. około zaś r. 1340, czyli na dziesięć lat przed urodzeniem Witolda, coraz bardziej chylił się ku upadkowi gmina we Lwowie. Według tegoż świadectwa, wskazującego dokładnie położenie dzielnicy zajmowanej w tym mieście przez gminę karaimeńską, składała się ta ostatnia z wiernych chazarzkiego pochodzenia.

Nie ulega wątpliwości, iż początek osadnictwa karaimeńskiego w Europie środkowo-wschodniej należy cofnąć z końca XIV w. o co najmniej pięć wieków, to znaczy do okresu rozkwitu państwa Chazarów, których część, jak wiadomo, przyjęła karaizm w VIII w. Wpływy Chazarów rozciągały się aż po dzisiejsze terytoria węgierskie. Starodawny szlak zaś znad Morza Czarnego do Panonii prowadzi przez Ruś Halicką. Z drogi tej korzystali później także Kumani (Połowcy), którzy po Chazarach i Pieczyngach aż do najazdu mongolskiego w XIII w. panowali na stepach

czarnomorskich do prawego brzegu Dniepru i do Prutu. Tutaj mieszał się oni nieraz do walk wewnętrznych między książętami, dochodząc na północy aż do Turowa, na zachodzie zaś do Smoleńska i Pskowa. Więzy rodzinne między dynastiami ruskimi i połowieckimi były tak liczne i częste, iż można by właściwie mówić o jednej wspólnej dynastii. Uchodząc w XIII w. przed najazdem mongolskim, resztki Połowców pod dowództwem chana Kociana przebywały przez pewien czas w posiadłościach jego zięcia, księcia halickiego Mściława. Stąd Połowcy udali się na Węgry, gdzie zostali osadzeni w dwóch komitatach: Wielkiej i Małej Kumanii. Odegrali oni wybitną rolę w późniejszych dziejach Węgier.

Połowcy występują także często w dziejach Polski. Początkowo w sojuszach z książętami ruskimi napadali na jej terytoria. W okresie późniejszym sprzymierzali się nieraz z władcami polskimi. Tak na przykład w roku 1092, po ucieczce z Polski Bolesława Śmiałego, korzystając z walk wewnętrznych, Wasylko Rościszawicz w przymierzu z Połowcami pustoszy Polskę. W roku 1101 Połowcy dochodzą do ziem na zachód od Wisły, zostają jednak pobici przez Bolesława Krzywoustego. W roku 1120 Andrzej książę włodzimierski wsparty przez Połowców napada na Polskę. W roku 1152/1153 wśród wojsk Bolesława Kędzierzawego, zebranych przeciwko cesarzowi Fryderykowi, są oddziały połowieckie. W roku 1236 Konrad Mazowiecki w walce z Danielem Romanowiczem i Włodzimierzem Kijowskim sprzymierza się z Iziasławem Mściławowiczem i Połowcami. W roku 1260 król czeski Przemysław Ottokar II, wsparty przez książąt śląskich, walczy z Węgrami. Po stronie węgierskiej występują posiłki Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego



Zabudowania służb zamkowych zamku w Trokach.  
San obecny 2005 r.

oraz ruskie i połowieckie. Już w okresie władztwa Mongołów, prześladowani przez tych ostatnich, Połowcy są jeszcze dość silni, aby mieszać się do walk między książętami. W roku 1253 książę hakicki Daniel w sojuszu z Połowcami, dowodzonymi przez księcia Tegaka, wyprawia się na Nowogródek Litewski.

W roku 1259 Połowcy są sojusznikami Bolesława Wstydlwego podczas jego wyprawy do księstwa łączyckiego. W roku 1285 Leszek Czarny w sojuszu z Połowcami przybyłymi z Węgier odpędza od Krakowa i zmusza do ucieczki Konrada II, księcia mazowieckiego. Związki polsko-połowieckie trwały jeszcze co najmniej do XV wieku. Część Połowców osiadała małymi grupami na tych wszystkich terytoriach na stałe. Liczne ślady pobytu ich przechowały się w nazwach miejscowości.

Stosunki religijne u Połowców były podobne do stosunków w państwie chazarskim. Wiele wyznań, między innymi karaizm, harmonijnie współistniało ze sobą. W ten sposób w toku migracji Chazarów i ich następców, przede wszystkim Połowców, powstawały nowe gminy karaimskie stopniowo przesuwając się ze stepów czarnomorskich na zachód i północ.

W związku z Połowcami należy wspomnieć jeszcze o jednej grupie ludności, którą znajdujemy przed i po najeździe mongolskim w wielu miejscowościach Europy wschodniej i środkowej, mianowicie o tzw. Saracenach. W Europie zachodniej określano tym imieniem (etymologia którego jest sporna) w różnych okresach rozmaite plemiona arabskie, lub też w ogóle Arabów. Później rozszerzono tę nazwę na wszystkich muzułmanów bez względu na ich pochodzenie, a nawet często na wszystkich „przeciwników chrześcijaństwa”, „pogan”. W Europie wschodniej w tym samym okresie istniał jednak lud nie mający nic wspólnego z Arabami, do którego odnoszono, zupełnie niezależnie, nazwę Saracenów. Wspominają o nich nieraz teksty ruskie. I tak latopis Nestora, opisując „pogańskie” narody tureckie, tak dobrze znane w dziejach Rusi Kijowskiej, jak Torkmenów, Pieczyngów, Torków i Połowców-Kumanów,

wyjaśnia także pochodzenie „Saracenów”: „a Saraceni wywodzą się przez Izmaela od Sary, i dali sobie imię Imael (uważany za protoplastę Arabów i przez rozszerzenie – w ogóle muzułmanów) nie był synem Sary, żony patriarchy Abrahama, lecz jego nałożnicy Agar. To, że „Saraceni” wschodnio-europejscy mówili o sobie (czy inni mówili o nich) „Sary jesteśmy” nie odnosiło się do ich domniemanej genealogii, tylko do cechy fizycznej. Wyraz sary w językach tureckich oznacz „biały” (blady, jasny), „żółty”, „płowy”. Nie ulega więc wątpliwości, iż chodziło tu po prostu o ludzi których cera lub włosy, albo jedno i drugie, były jasne.

Na terenach Europy wschodniej i środkowej znany był w tym okresie lud wyróżniający się właśnie tą cechą. Byli to Kumani lub po słowiańsku Połowcy. Nazwa ich nie pochodziła, jak mylnie się sądzi od „pola”. Wszak dziesiątki innych plemion koczowniczych i półkoczowniczych zaludniały przez tysiąclecia pola Europy wschodniej. Nie było więc podstawy do wiązania z polem tylko jednego z nich. Słowianie nazywali ten naród Połowcami, bo byli oni w większości płowi, tj. mieli jasne, rudawe czy rude włosy, co właśnie wyróżniało ich wśród innych mieszkańców stepów eurazjatyckich, w większości smagłych brunetów. Źródła niemieckie nazywają Kumanów Velwen (Falwen) lub też po łacinie Flavi, źródła ormiańskie Chardesz (żółty). Autorzy chińscy opisują Kumanów jako ludzi o rudawych lub czerwonych włosach. Z okresu, kiedy Kumani mieszkali jeszcze w Azji środkowej, zachowało się opowiadanie pisarza Aafi o inwazji kraju Turkomanów przez mieszkańców Sary nad rzeką Czu. Można byłoby więc także interpretować opowiadanie latopisca w ten sposób, iż „Saraceni” mówili o sobie: pochodzimy z kraju Sary.

Nie zwrócono dotychczas uwagi na relację anonimowego, drugiego kontynuatora kroniki Detmara, franciszkanina z Lubeki. Wymienia on wśród wojowników walczących pod Grunwaldem przeciwko Zakonowi, obok Turków, Tatarów, pogan z Damaszku, z Persji i z Medii, także Saracenów. W literaturze historycznej wypowiedziano niedawno pogląd, że współczesne i późniejsze opisy bitwy grunwaldzkiej, zachowane w licznych kronikach europejskich, zwłaszcza zachodnich, w szczególności te, które były inspirowane przez stronę krzyżacką, przedstawiały bitwę tę jako konflikt niejako dwóch światów – wspólnoty chrześcijańskiej (zrozumiałe – tak charakteryzowano Zakon i jego sojuszników) ze wspólnotą pogańską (wojsko polsko-litewsko-ruskie i ich sojusznicy). Oczywiście nie można brać na serio istnienia po stronie polskiej posiłków np. Medów czy Persów (choć możliwe, iż nazwy te stosowano, jak to się nieraz zdarza, do innych narodów, obecność których byłaby realnie

możliwa). Chociaż jednak wyliczanie w owych „listach” wszelkich pogan („Heiden”) i niewiernych – wedle ówczesnej terminologii – miało na celu ugruntowanie i uzasadnienie koncepcji politycznej i historycznej zarazem, nie wynika bynajmniej aby wszystkie ludy wymieniane w nich były fikcyjne. Przynajmniej niektóre z nich brały udział w tej wojnie. Można nawet powiedzieć coś więcej: koncepcja taka mogła powstać tylko w oparciu o realne informacje o udziale „pogan” i „niewiernych” po stronie polsko – litewskiej – Żmudzinów, Tatarów itd., co zresztą i Jagiełło przyznawał, że brali oni udział w wojnie. Niedawno dyskutowano w Polsce i Rumunii ewentualność udziału w bitwie także Mołdawian, bynajmniej nie wykluczoną. Tekst lubecki, na ogół dobrze informujący (por. stosunki Lubeki z Zakonem Krzyżackim), wymienia wśród sojuszników Jagiełły także Saracenów, o nich mówi również wiele przekazów. Fakt, że źródła, zwłaszcza obce, konstruując owe „listy” różnych „niewiernych” wspierających wrogów Zakonu chętnie wyliczały w tych spisach różnych „Saracenów”, co wiązało się z przedstawianą przez nie koncepcją wydarzeń, komplikuje jednak sprawę: termin ten odnosił się na Zachodzie do wszelkich wschodnich narodów niechrześcijańskich, wedle schematu ukształtowanego jeszcze w czasie wypraw krzyżowych pod wpływem ideologii krucjatowej. O ile wyeliminujemy teksty, o których wiadomo, że są późne lub zawierają błędne informacje, pozostaje kontynuator Detmara – tekst wczesny i poprawny. Otóż autor ten, opisując bitwę pod Grunwaldem, wymienia „Saracenów” wśród innych „pogan” pochodzących z pobrzeża Morza Kaspijskiego, gdzie- mówi on – mieszkają „roden joden” – czerwoni Żydzi.



## Fosa zamku najeziornego w Trokach Stan obecny 2005 r

Można, jak się wydaje, sądzić iż dla autora opisu słowo „Saraceni” nie było zbitką pojęciową tak dla wielu innych i że podkładał pod nie treść konkretną. Czy wobec tego co mówiliśmy wyżej o „żółtym” i „czerwonym” kolorze Połowców, nie należy w tych „czerwonych Żydach” widzieć inną nazwę „Saracenów” – Kumanów ? Była to prawdopodobnie pewna część tego narodu o wierzeniach staro – testamentowych, wobec czego zaliczano ja do Żydów. Zachodnie wybrzeże Morza Kaspijskiego , zwłaszcza stepy przed - kaukazkie, były długie wieki jedną z głównych siedzib kipczackiej grupy plemion tureckich, do której należeli i Kumanie. Przed nimi tereny te stanowiły rdzeń państwa chazarskiego. Wyżej mówiliśmy o rozpowszechnieniu wierzeń starotestamentowych wśród tych dwóch narodów. Tradycja o tych „czerwonych Żydach” istniała od dawna w Europie. Pierwszy kontynuator Detmara opowiada pod r. 1395 o wyprawie Szwedów przez Nowogród do Morza Kaspijskiego i o napotkanych tam „Judeos rufos”. Oto tekst jednej z redakcji tej kroniki: „Stąd wciąż żeglując osiągnęli ową ziemię, gdzie znajdują się Kaspijskie góry. Tam znaleźli niezliczony naród. Uważali, iż mieszkańcy tych gór to są czerwoni Żydzi”.

W świetle tego, co wyłożyliśmy powyżej, mamy wszelkie podstawy do identyfikacji wschodnio- i środkowo-europejskich „Saracenów” z Kumanami w ogóle czy też z jednym ze szczepów kumańskich. Podobnie jak inne ludy podległe Polsce i Litwie, bywali „Saraceni” powołani na wojenne potrzeby. W związku z tym jest rzeczą naturalną, iż brali oni udział w wielkiej wojnie z Zakonem i w bitwie pod Grunwaldem. Odpowiadając na stawiane przez Zakon zarzuty korzystania z pomocy barbarzyńców i pogan, Jagiełło bynajmniej nie wypiera się tego, tylko stwierdza, iż w wojsku jego i Witolda były jedynie oddziały pochodzące z tych narodów, które są podległe ich władzy i mieszkają na ich ziemiach. Jednocześnie dodaje on, iż Zakon sam nie gardził posiłkami od narodów obcowyznaniowych, jak np. Jasów, Kumanów i Bośniaków, przysyłanych mu przez króla węgierskiego Zygmunta.

Mamy więc w tych wszystkich tekstach, rozpatrzonych powyżej dowody, iż Kumani jeszcze w XV w. istnieli jako lud samodzielny mający znaczenie wojskowe i polityczne. Właśnie ci Kumani – „Saraceni” z terenów centralnej Europy odegrali pod Grunwaldem rolę, która zwróciła na nich uwagę współczesnych. Ci tajemniczy „Saraceni”, znani na Rusi i których obecność została dostrzeżona wśród wojska polsko – litewskiego pod Grunwaldem, nie zjawili się w Europie środkowo – wschodniej przelotnie. Obecność ich jako stałych mieszkańców Polski i Węgier jest stwierdzona w ciągu kilku wieków przez akta urzędowe. Historycy polscy mało się zajmowali tymi „Saracenami”. Nieco więcej uwagi poświęcono im na Węgrzech, chociaż także nie wyczerpując sprawy, nie zdołano jednak zidentyfikować definitywnie tego dość liczebnego tam w swoim czasie ludu. Akta węgierskie, świeckie i kościelne, nieraz wspominają o tych „Saracenach”, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie byli chrześcijanami. Tak na przykład uchwały synodu w Budzie z roku 1279 nakładają ograniczenia na „Żydów, Saracenów, Izmaelitów i wszystkich innych nie ochrzczonych” czy też na „Żydów, Saracenów, Izmaelitów, schyzmatyków i wszystkich innych nie złączonych z Kościołem Katolickim”. W roku 1233 król Andrzej II wydaje rozporządzenie ograniczające prawa „Żydów, Saracenów czy Izmaelitów”.

Nieliczne studia poświęcone Saracenom węgierskim nie wyjaśniły dotąd całkowicie zagadnienia. Jak nam się wydaje, przyczyny niepowodzenia należy szukać w zasadniczym błędzie popełnianym przez badaczy, którzy ograniczali się jedynie do terenu właściwych Węgier i nie brali pod uwagę stosunków w krajach sąsiednich, przede wszystkim w księstwie Halickim, z którym Węgry w ciągu wielu wieków były w tak ścisłych stosunkach. Poczynając od XIII w. księstwo to było terenem rywalizacji polsko – węgierskiej i dopiero w pierwszej połowie XV w. weszło ostatecznie i całkowicie w skład Polski. Otóż liczne akta lwowskie od XIV do XVI w. często wymieniają Saracenów obok bisurmanów (muzułmanów), Żydów, Tatarów, Ormian, czasami Greków. Nie są oni identyczni z żadną z tych grup. Jak można wnioskować z niektórych kontekstów, był to naród nie chrześcijański.

Biorąc pod uwagę wszystko to, co powiedzieliśmy wyżej, należy przychylić się do opinii księdza Kunasiewicza, który identyfikuje „Saracenów” lwowskich z Karaimami. Niezależnie od niego, taki sam pogląd wypowiedzieli J. Caro i N. Sokołow. W rzeczy samej, nie można zadość uczynić wszystkim charakterystykom, jakie różne dokumenty dają

„Saracenom” , jak tylko przyjmując, iż chodzi w nich o Kumanów wyznających karaizm.

Najazd mongolski w XIII w. położył kres władztwu Kumanów we wschodniej Europie. Nie przerwał on jednak migracji ludności z tych terenów na zachód, lecz przeciwnie, ją wzmocnił. Burzenie dawnego układu sił wywołane przez najazd, zacięta wrogość Mongołów do Kumanów, ciągle niepokoje w XIV i XV w. , w okresie rozpadu Złotej Hordy, wszystko to ten ruch faworyzowało. Potęga Polski i Litwy właśnie wtedy stale wzrastała. Ich terytoria stały się szczególnie atrakcyjnymi dla przesiedleńców. Witold systematycznie popierał imigrację do swego państwa różnych ludów wschodnich bez względu na ich wyznanie. Przybywali więc na Litwę chrześcijanie (Ormianie), muzułmanie, (należący do różnych szczepów, później uformowała się z nich grupa znana pod imieniem Tatarów), przybywali nowi osadnicy karaimscy zachęceni przez swoich dawniej tu osiadłych współwyznawców. Witold nadał dawnym i nowopowstałym gminom karaimskim organizację prawną w skali ogólnopaństwowej. Dlatego też zaczęto go uważać za założyciela całego osadnictwa karaimskiego. Niewątpliwie do powstania tej tradycji przyczynił się urok imienia Witolda, wielkiego wojownika i mądrego władcy.

Chociaż Witold nie mógł być twórcą osadnictwa karaimskiego na terenie Litwy, jednak w legendzie jest część prawdy. Jeżeli się przyjrzymy rozmieszczeniu osad karaimskich w północno – zachodniej Litwie, uderza w nim wyraźnie planowość. A więc, idąc od północy na południe, osady te znajdują się w następujących miejscowościach: Sałaty, Birże, Poswol, Puszołaty, Pompiany, Poniewież, Nowe Miasto (po litewsku Karaimu Naujamiestis – Nowe Miasto Karaimskie), Upita, Krakinów, Święte Jezioro, Kiejdany, Szaty, Wiłkomierz, Kowno, Kronie, Troki. Tutaj, wzdłuż linii granicznej z posiadłościami Zakonu Kawalerów Mieczowych i Zakonu Krzyżackiego, były rozlokowane liczne twierdze, ludność karaimska zaś dostarczała części ich załóg. Planowości tej nie dostrzegamy w rozmieszczeniu innych osad karaimskich na Litwie i w Polsce, te ostatnie powstawały bowiem samorzutnie w ciągu wędrówek trwających nieraz kilka wieków. Na północy Litwy umieszcza je wola Witolda, który wzmocnił istniejące poprzednio gminy, przegrupowywał je lub tworzył nowe. Do takich osad powstałych planowo należała też niewątpliwie dzielnica karaimska w Trokach.

Aby zrozumieć pobudki kierujące Witoldem, trzeba zdać sobie sprawę z ówczesnej sytuacji wewnętrznej Litwy, gdzie walki między

książętami były na porządku dziennym i gdzie niejedyn władca stracił życie na skutek zdrady najbliższego otoczenia. Sam Witold z pewnością nie zapomniał losu swego ojca Kiejstuta, zdradziecko uwięzionego i uduszonego w 1382 r. w podziemiach zamku w Krewie. Wewnętrzne waśnie i spory ułatwiały Zakonowi ingerowanie w sprawy litewskie, było to bowiem na porządku dziennym – a Witold sam to uczynił w chwili konfliktu z Jagiełłą – wiązanie się z zakonem jednego z poważniejszych książąt. Witold musiał sobie doskonale zdawać sprawę z niebezpieczeństwa tej „pokojoyej” penetracji Zakonu na Litwę. Osadzając Karaimów na przedpolu zamku najeziornego miał on, jak mówi Morelowski, „wyraźną chęć zabezpieczenia się za pomocą bitnego, wdzięcznego i wiernego elementu z pośród przybyszów językiem, obyczajem, wszystkim, odciętego od kontaktów z ościennym niemieckim wrogiem w stopniu wyjątkowym”.

Nie mogło być sprawą przypadku, że do zamku w Trokach suchą nogą można się było dostać jedynie przez dzielnicę karaimską. Dzielnica ta, później popolicie zwana Karaimszczyzną, zajmowała północny cypel półwyspu, na którym stoi miasto. Od południa otaczała zamek naziemny i dochodziła do Mostu Łabędziego na nie istniejącym już dziś strumieniu na dnie głębokiego łożyska. Strumień ten brał początek w moczarach Jurydyki (dziś tzw. Jurdzik) i stanowił linię obronna miasta. Od północy Karaimszczyzna była ograniczona cieśniną łączącą jezioro Galwe i Tatarszki i poprzez most miała połączenie z drogą prowadzącą na północno – zachód (Kowno via Punie). Przeprawa ta była broniona przez umocnienie, którego ślady są dotychczas widoczne na brzegu Tatarszek (na lewo od mostu), z przeciwległej zaś strony cieśniny przez umocnienie koło cmentarza karaimskiego.

Oprócz tych, którzy przebywali stale na Karaimszczyźnie, znajdujemy Karaimów także wśród załogi samego zamku. Poza tym stacjonowali oni na wyspie Kapuściance (skąd wylot mostu prowadził do bramy zamkowej), aby w razie potrzeby być jak najbliżej wielkiego księcia. Zachował się opis jednej z takich interwencji Karaimów w obronie wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza (brata i następcy Witolda) podczas zamachu zorganizowanego w 1440 r. przez panów litewskich.

W wojsku litewskim istniała osobna chorągiew karaimska. Ostatnią wzmiankę o niej znajdujemy w akcie Jana Kazimierza z 1665 r. Potwierdzając przywileje karaimów król podkreśla, iż czyni to dla ich zasług wojennych. Osobny rozdział karaimski mieli także w tym okresie na swojej służbie książęta Radziwiłłowie. To niewątpliwie o wojskowych

karaimskich pisał na początku XVII w. M. S. Miczyński: „Są między nimi chłopi duży y niespracowani zwłaszcza owi Ruscy Wołyńscy Podolscy którzy aza nie widzimy jak szablą z łukiem, z Ruśnicami ochotnie konie osiadają y gdy się im okazyja poda meźnie się stawiają?”. W dokumencie z około 1660 r. karaimi wołają: ”Czy nie mamy, dzięki Bogu, cennych przywilejów, które nasi przodkowie zdobyli mieczem i łukiem, po nich zaś nasi dziadowie !”. W kilkadziesiąt lat potem, po zwiedzeniu w 1690 r. osiedli karaimskich na Litwie, pisał Gustaf Peringer: „Naród ten jest bardzo nieliczny, gdyż od samego dzieciństwa zaciągają się oni na wojnę”. Ostatnie świadectwo o oficerach karaimskich sięga jeszcze pierwszej połowy XVIII w. To zamiłowanie do rzemiosła wojennego musiało nieraz doprowadzić do zwad i burd, skoro w roku 1776 starszyzna karaimska w Trokach wydaje zakaz brania udziału w ucztach osobom posiadającym przy sobie broń.

Za swoją służbę wojskową dostawali Karaimi od królów i wielkich książąt nadziały ziemi, której część jeszcze przed ostatnią wojną pozostawała w ich posiadaniu (np. w Trokach). Maciej z Miechowa (1456-1523), rektor Akademii Krakowskiej, pisał o Karaimach, iż zajmują się rolnictwem, wielkim handlem, zasiadają w urzędach publicznych itd. Według ówczesnych pojęć posiadanie gruntów, piastowanie urzędów publicznych i zawód wojskowy należały do prerogatyw stanu szlacheckiego. W okresie rozkwitu ich osiedli w Polsce i na Litwie w XV i XVI w. wiele rodzin karaimskich należało do tego stanu. W XVII i XVIII w. klęski wojenne, gospodarcze i wstrząsy społeczne oraz wielokrotnie powtarzające się epidemie dżumy zrujnowały oba kraje. W tym okresie spadła też katastrofalnie liczba Karaimów i nastąpiło ogólne ich zubożenie. Na skutek tego wszystkiego zaczęli przywiązywać coraz mniej znaczenia do swoich przywilejów (z których zresztą nie byli już w stanie korzystać), pogubili dokumenty, zaniedbali starań o potwierdzenie swoich praw. W XIX w. zatroszczyło się o to zaledwie parę rodzin. Dokumenty zachowały się jednak nie tylko w archiwach, lecz i w źródłach drukowanych. W toku naszych poszukiwań właśnie w tych aktach drukowanych natrafiliśmy na szereg karaimskich rodzin szlacheckich. Przeważająca większość tych rodzin bądź wymarła bądź też od dawna już nie jest karaimską – na skutek nieuniknionego procesu integracji i niwelowania różnic w styczności z otaczającą ludnością chrześcijańską. Oczywiście, nie jest to proces charakterystyczny jedynie dla Karaimów. Wszak na terytoriach między Morzem Bałtyckim a Czarnym w ciągu ostatniego tysiąclecia stopiły się z otoczeniem słowiańskim i znikły bez

reszty plemiona nie tylko osiadłe tutaj od zamierzchłych czasów (na przykład różne szczepy fińskie, po nich zaś litewskie – Prusowie, Jadźwingowie). Ten sam los spotkał przybyłe znacznie później liczne szczepy tureckie lub mongolskie jak Chazarowie, Pieczyngowie, Połowcy (Kumani), Najmanowie, Czujunowie, Barinowie i wiele innych. (Część tych szczepów dała początek grupie etnicznej Karaimów Europy środkowo – wschodniej). Dopóki więc trwają jeszcze względnie liczne ślady dawnych stosunków, dopóki nie zawieruszyły się ostatnie dokumenty i nie znikli żywi świadkowie pamiętający tradycje, czas najwyższy, aby znalazły się wśród młodszego pokolenia historyków osoby gotowe do zajęcia się problematyką karaimską celem opracowania nie tylko poszczególnych jej wycinków, ale przede wszystkim ogarnięcia całości dziejów karaimskich. Czas już, aby zagadnienia te przestały stanowić – nawet dla zawodowych historyków – egzotykę.

Niejednemu czytelnikowi nawet to, co tutaj znajdzie, wyda się rewelacją. O ile w okresie międzywojennym obudziło się pewne zainteresowanie zagadnieniami karaimskimi, na ogół nie wyszło ono poza sferę lokalnych ciekawostek folklorystycznych. Nie wyobrażano sobie nawet, iż sprawy te mogą obejmować szerokie horyzonty, mieć znaczenie ogólnie – ludzkie. Nie próbowano szukać nowych dokumentów, chociaż nie trzeba było sięgać po nie daleko. Powtarzano bezkrytycznie znane ogólniki i lokalne anegdoty. Samo społeczeństwo karaimskie zdawało się być całkowicie zadowolone z tego stanu rzeczy.

Niespodziane odkrycia dokonane w ciągu ostatniego ćwierćwiecza w dziedzinie historii religii i prace z tego zakresu ukazały nowe obszary badań. Świat uczony zobaczył ze zdziwieniem głębokie korzenie doktryny karaizmu. Z pozycji religii uważanej za mało oryginalną, lokalną, przesunął się on na jedno z pierwszych miejsc wśród doktryn religijnych, które odegrały kiedyś wybitną rolę w rozwoju duchowym ludzkości.

Może wkrótce sytuacja odwróci się w podobny sposób także w dziedzinie historii społecznej i politycznej Karaimów. Już teraz zaczynają zarysowywać się odosobnione na razie punkty, wskazujące na znaczenie, jakie wyznawcy karaizmu mieli przez szereg wieków, poczynając od VIII –go, nie było w dziejach Europy wschodniej, lecz i w historii krajów położonych na innych kontynentach. Nikt nie słyszał do niedawna o roli odegranej przez oddziały karaimskie przybyłe z Węgier przy zdobywaniu Konstantynopola przez Andronika Komnena w czasie jego zamachu stanu w 1182 r. Sami Karaimi zapomnieli o swoich licznych niegdyś współwyznawcach w Afryce Północnej. A jednak jeszcze w XVI w.

istniały w górach Atlasu niezawisłe wojownicze szczepy Berberów wyznających karaizm. Przykłady podobnego zapomnienia są bardzo liczne. Nie będziemy się więc dziwili, gdy te odosobnione na razie punkty połączą się kiedyś w jeden barwny obraz, całkiem odmienny od tego, jaki nam jeszcze niedawno się ukazywał. Jeżeli przyjrzymy się uważnie odkryciom już dokonany i badaniom w toku i zdamy sobie sprawę z kierunku w jakim one idą, zrozumiemy może, iż czas ten nie jest już zbyt oddalony.